

Andriej Bazylewski

Literatura polska w słowiańskiej bibliotece wydawnictwa "Wahazar"

Acta Polono-Ruthenica 12, 105-118

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Bazylewski
Moskwa

Literatura polska w słowiańskiej bibliotece wydawnictwa „Wahazar”

Od razu jasno postawię sprawę: autoreklama nie jest zwyczajem „Wahazara”. Jako że kiedyś wymyśliłem to wydawnictwo i nadal działam pod jego szyldem, pragnę podzielić się kilkoma spostrzeżeniami i przykładami z własnej praktyki – chociażby na zasadzie kolejnego przyczynku do odwiecznego apelu „o skuteczną walkę z wiatrakami”. Po piętnastu latach istnienia oficyny i wydaniu w przekładzie na rosyjski ponad dwóch tuzinów polskich książek czas już na pewne podsumowania. Nie podejmuję się oceny oferty wydawnictwa i analizy jej odbioru. Raczej wypada mi jako redaktorowi naczelnemu i jednocześnie dyrektorowi zamieścić tekst programowy lub coś w rodzaju teoretycznego autokomentarza¹.

Zanim dokładniej przedstawię pracę „Wahazara”, chciałbym nieco miejsca poświęcić uzasadnieniu racji jego bytu. Można by to nazwać manifestem *ex post* i to wyłącznie *ex post*, ponieważ – poza ukrytą konsekwencją – realizacji każdej idei zawsze towarzyszy szczypta niezaplanowanej przypadkowości.

Biorąc „na warsztat” tekst jako badacz, tłumacz czy edytor, zawsze kierowałem się przede wszystkim wrażeniem artystycznym. Refleksja co do przesłania dzieła rodzi się później, na początku jest zauroczenie. Działam pod wpływem formy wypowiedzi, a forma przecież jest sugestywna tylko wtedy, kiedy treść odpowiada naturalnej dialektyce bytu. Staram się unikać rzeczy tendencyjnych. Wyławiam z potoku literatury i przeszczepiam na grunt ojczysty to, w czym rozpoznaję istotną wartość, czasem – nutę nie dość słyszalną u nas. Przyswajam „obce” – to, co jest pominięte albo niedookreślone przez moją rodzimą kulturę, i dzielę się tym z ludźmi swojego kręgu językowego. Zapoznanie się poprzez sztukę z optyką innego narodu pozwala wiele rzeczy widzieć jaśniej. Oto bodajże najważniejsza motywacja wszystkich moich zajęć interpretacyjnych, translatorskich i wydawni-

¹ W aneksie zob. bibliografię polskiej literatury opracowanej przez autora i wydanej głównie w „Wahazarze” oraz listę wywiadów z tymże (niekiedy kuriozalnych), opublikowanych w polskiej prasie.

czych. Nieodzownym efektem jest sprzężenie zwrotne: gdy poszerzają się duchowe granice innego kraju, jest go w świecie jakby więcej, niż było.

Polską poezją zająłem się kiedyś z pobudek idealistycznych, kierowany intuicyjnym przecuciem i bezinteresowną żądzą poznania. Podczas studiów na polonistyce Uniwersytetu Moskiewskiego – chociaż sam je świadomie wybrałem – wagarowałem bezwstydnie, za to namiętnie czytałem polskie książki. Już wówczas upatrzyłem sobie paru poetów, których wiersze pomału zacząłem przekładać. Zafascynowała mnie też twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza, która – z różnym stopniem natężenia – towarzyszyła mi przez wiele lat. Pierwsze przekłady były owocem młodzieńczej buty. Z czasem nieco się doksztaciłem, w sukurs przyszła nabyta wprawa, więc nie wykluczam, że w moim tzw. dorobku nazbierało się trochę rzeczy, które są coś warte. Przekładałem głównie poezję drugiej połowy XX wieku. Osobiste porachunki z poezją polską prawie skończyłem, ale nadal staram się ją śledzić i nie zrzekam się miana jej popularyzatora. Czegóż szukałem i co znalazłem w polskiej poezji?

Najpierw rzecz oczywista: Polska i Rosja to części wielkiej Slavii – wspólnego kilkunasu narodom terytorium duchowego. Pax Slavica nie jest żadną chimera, ma świetną historię – nie tę „znaczoną budowlami i spisaną”, ale „złożoną w duchu” (że się posłużę słowami Mickiewicza). Zwłaszcza wobec dzisiejszego natarcia drapieżnej pustki i konsumpcji rośnie znaczenie wewnętrznego oporu narodów słowiańskich, niezależnie od tego, że zwalczają się nawzajem i od tego, w jakie tymczasowe układy zostały uwikłane ich kraje. Narody te są trawione samouwielbieniem, trwają we wzajemnych animozjach i cywilizacyjnym rozdwojeniu, ugrzęzły w serwilizmie wobec możnych tego świata. Jednak – chciałoby się wierzyć – nadchodzą czasy przymierza. Najwyższy czas na prawdziwą rozmowę. Razem na pewno zdołamy zmienić fałszywy kierunek, który chwilowo obrały dzieje. Swoją pracę rozpatruję jako część tworzenia konstruktywnej alternatywy w dobie agresywnej debilizacji i chaotyżacji świata.

Z wdzięcznością obserwuję pracę kolegów z Polski i innych krajów słowiańskich, którzy dużo robią dla krzewienia rosyjskiej kultury artystycznej na swoim terenie. Pragnąłbym, żeby i wydawnictwo „Wahazar” odegrało czynną rolę w przekraczaniu granic świadomości narodowych, budowaniu wspólnej przestrzeni odrodzenia. Gospodarczo bezsensowna działalność służy bowiem istotnej komunikacji i zwalczaniu destruktywnych ksenofobicznych mitów. Polska – chociaż często próbowano ją widzieć jako „przedmurze” – w rzeczywistości, dzięki swoim wielkim artystom, jest czułą membraną, retranslatorom wzajemnych wpływów między Wschodem a Zachodem – i na tym m.in. polega specyfika jej heterogenicznej kultury. Polska kultura jest przesiąknięta żywioło-

wą filozofią ruchu, czynu – nie kontemplacji, nie wyczekiwania. Być może ten ogólnoetniczny aktywizm jest kluczem do polskiego bytu narodowego. Mimo że są plusy i minusy takiej postawy, to mi w zasadzie imponuje. Pewnie zbiega się z moją własną przekorą.

Bliskie jest to zresztą ambiwalentnym preferencjom rosyjskiego czytelnika, który na równi z refleksyjną narracją i kontemplacyjną obrazowością lubi wartość metaforyczną psychodynamikę i nagą emocjonalną mowę. Popyt czytelnicy na polską literaturę jest w Rosji wysoki, książki są z ciekawością oczekiwane. Wśród dzieł literatury polskiej są takie, co mają albo potencjalnie mogłyby mieć u nas szeroki zakres oddziaływania. Nie chodzi o brukowe (czy ledwie ponadbrukowe) hity – te rozejdą się zawsze, gdziekolwiek i w każdym nakładzie. Polska ma coś do powiedzenia Rosji nie tylko w języku popularnych gatunków i doraźnej polityki. Wspólnota dotyczy rzeczy głębszych, o których się nie powie w paru słowach (dlatego nie poruszam tu szczegółowo tego tematu). Kultura polska odbierana jest u nas jako zjawisko samoistne i współmierne do kultury ojczystej, jako żywy nośnik treści integracyjnych, wartości wzajemnego zrozumienia.

Przekład i wydawanie literatur słowiańskich ma w Rosji bogatą tradycję. Mimo to pod koniec epoki radzieckiej liczne ważne dzieła pozostawały nam nieznanne – bądź to przez przypadek, bądź to z powodów pozaliterackich. Zresztą wówczas samozniewolona gwardia speców, klnąc reżim i usprawiedliwiając się brakiem wolności, za przyzwoite honoraria załatwiała własne interesy. Zakres uzależnienia od demitologizowanego dziś systemu był na szczęście różny. Zwłaszcza prezentacja poezji tzw. bratnich krajów nie była mocną stroną polityki wydawniczej. Tak czy inaczej „białych plam” – i to różnej proveniencji – było pod dostatkiem, co w pełni dotyczyło także literatury polskiej. Nie najlepiej się działo (obustronnie) na odcinku wymiany literackiej „Polska – Rosja”.

Czego brakowało Rosjanom? Nasz czytelnik u progu lat 90. znał przede wszystkim polskich romantyków (niektórych) i pozytywistów. Najmniej obecna była literatura staropolska: średniowiecze, odrodzenie, barok oraz oświecenie – i to jest zrozumiałe i wybaczone, gdyż przekład i edycja tekstów tamtych epok są najbardziej pracochłonne, wymagają najwyższych kwalifikacji. Autorów wieku XX dobierano dość ostrożnie. W sumie o literaturze polskiej tego okresu wiedziano niedużo. Stosunkowo najwięcej o prozie, o dramacie zaś najmniej. Zasadniczo przekłady pozwalały czytelnikowi się zorientować, czym jest dramtopisarstwo polskie, jednak luk było (i pozostaje) sporo. Dramat nadal jest znany w ścisłym gronie nałogowych czytelników i teatromanów. Teatry żółwim krokiem zabierają się np. za Witkiewicza (już prawie w całości u nas wydane).

Nieco szumu jest wokół Gombrowicza i Mrożka, ale bardzo rzadko wydawano i wystawiano Różewicza.

O poezji do niedawna było wiadomo niewiele więcej. Czym pod koniec lat 80. była dla czytelnika rosyjskiego polska poezja XX wieku? Kilka (zresztą nie najgorszych) nazwisk w różnych kombinacjach – to wszystko, co zazwyczaj proponowano w czasach wydawniczego państwowego monopolu. Bez przesady można powiedzieć: wszystko, co rosyjski czytelnik wiedział o polskiej poezji ostatnich dziesięcioleci, to fakt, że ona istnieje. Filozoficznie nasycona, społecznie czynna, niestandardowa formalnie poezja nie była faworyzowana. Artystyczną wartość przekładanych utworów uwzględniano bynajmniej nie w pierwszej kolejności (dobrze, jeżeli brano ją pod uwagę w ogóle). Ci zaś autorzy, którzy jednak byli wydawani, nierzadko docierali do czytelnika w postaci okrojonej, przyzłazanej. I cóż, że wśród tłumaczy zdarzali się dobrzy poeci... Dzieje wydawania poezji polskiej po rosyjsku ściśle odtwarzają klimat tamtych dziesięcioleci. Dzieje recepcji dobrze natomiast oddaje przysłowie: „jak się nie ma, co się lubi to się lubi, co się ma”. Cóż mieliśmy do dyspozycji?

Od 1946 do 1987 r. wydawano przeważnie książki lub dzieła zebrane tych autorów, którzy pod koniec drugiej wojny światowej albo już odeszli, albo mieli od 40 do 70 lat (Tuwim, Broniewski, Szenwald, Staff, Iwaszkiewicz, Gałczyński, Dobrowolski, Leśmian, Hłakowiczówna, Przyboś, Kasprowicz, Słobodnik, Pawlikowska-Jasnorzewska, Piechal). Najwięcej było Tuwima i Broniewskiego. Poczynając od roku 1954 (w różnych okresach – stąd dziwne sąsiedztwa) mniej lub bardziej szczegółowo przybliżano twórczość: Woroszyńskiego, Mandaliana (pierwsi debiutanci po wojnie), Różewicza, Ozgi-Michalskiego, Baczyńskiego (ci trzej mieli osobne książki) oraz Szymborskiej. „Pokolenie 56” rezentowały tomiki Grochowiaka, Harasymowicza, Poświatowskiej, Grześczaka (wspólny tom z roku 1979). I to wszystko, jeśli chodzi o mniej więcej obszerne wybory poezji (co prawda, trochę było znacznie krótszych zestawów w czasopismach).

Do listy osiągnięć należy dodać nieliczne antologie: retrospektywna dwutomowa *Polska poezja* (1963) obejmująca okres od Reja do połowy wieku XX, zbiory *Polskie pieśni – narodnyje i rewolucyonnyje* (1954), *Iz polskiej poeziji: stichi o mirie, družbie, Sowietom Sojuzie* (1959), *Polskie fraszki* (1964) i *Pol-skaja lirika w pieriewodach russkich poetów* (1969). Zresztą żadna z nich nie zawierała wierszy autorów młodszych od wyżej wymienionych weteranów pióra (z „rocznika 1920”). Po ukazaniu się w roku 1972 antologii *Sowriemiennaja polskaja poezija*, w której nareszcie garść takich wierszy się znalazła, rosyjski czytelnik w ogóle prawie nie miał możliwości chociażby powierzchownego poznania nowych nazwisk (pojedyncze publikacje w pismach z rzadka się zdarzały,

ale to nie zmieniało ogólnego obrazu). Na tym czas dla nas stanął – właściwie ani jeden poeta debiutujący w Polsce po roku 1960 nie był przyzwyczajony do przedstawienia w rosyjskich przekładach. Lata 70. i 80. pod tym względem stanowiły jednolitą białą plamę, przeszytą przez złowieszczo wykropkowane linie „czarnych list” (indeksów), czyli – było jak było, choć bywało gorzej.

To sytuacja chyba unikatowa na tle audytorium światowego – tak długie trwanie w niewiedzy o współczesnych twórcach zyskujących sławę. No dobrze, jeżeli nie czytaliśmy najnowszej polskiej poezji, to w jaki sposób byliśmy jednak zorientowani? Czyżby dużo i ciekawie opowiadali nam o niej krytycy? Niestety, niedużo, a i niezbyt ciekawie – prac syntezujących prawie nie było, poza wstępami do paru książek i aluzjami do zbiorów w prasie niemal żaden z polskich poetów nie został zaszczycony odrębnym szkicem. Tzw. naukowe dociekania w nikłym stopniu dotyczyły rzeczy naprawdę ważnych dla odbiorcy spoza kręgu wtajemniczonych. W nie tak dawnych, już postradzieckich czasach nałożenie się wymuszonej przez wolny rynek gatunkowej degradacji wydawanych książek na obszerne zaległości minionego okresu stało się nie lada wyzwaniem dla zwolenników upowszechniania kultury polskiej w Rosji. Czy najnowsze edytorstwo zmieniło tę sytuację? Chyba tak, bo co nieco się w księgarniach pojawiło. Widoczny jest jednak snobistyczny przechył w preferencjach wydawców, związany ze stymulowanym sukcesem niektórych autorów na światowym targowisku literackim.

Nowych, sensownych książek w ostatnim piętnastoleciu nie było dużo (zwłaszcza w porównaniu z przeklinanym okresem totalitarnym), a to, co się ukazywało, wyglądało dość skromnie na tle błyszczącej fasady noworuskich bibliowidziadełek a la Zachód. Pod liberalną katarynkę i wesołe ogniki palonego parlamentu we wszystkim serwowano nam poniżenie, zamęt i zgubę. To, z czym mamy do czynienia po zniszczeniu „realnego socjalizmu”, przypomina pobożewisko, gdzie od lat rej wodzą jawni i tajni maruderzy. Otóż do obowiązku ludzi kultury należy przeciwstawianie się nacierającej tępcie, zachłanności i cynizmowi. Polega to zwłaszcza na wiernym przedstawieniu tradycji kulturalnej. W sytuacji rozbicia trzeba znajdować objawy całości. Komunikacja ponad nowo powstałymi zakazami, wbrew postępującej komercjalizacji i unifikacji życia kulturalnego, wbrew sterowanej dewaluacji tekstów i kultury jest domeną małych grup oporu. Taką jednostką może być krąg przyjaciół, rodzina, zespół artystów, również wydawnictwo. Częściowo korygujący wpływ na sytuację wywierały i wywierają właśnie niezależne małe oficyny.

W okresie rynkowej transformacji zarówno stare, jak i nowe wydawnictwa masowo rezygnowały z publikacji „nierentownych” dzieł pisarzy Europy Wschodniej.

Nowe czasy stanowczo nakazywały zająć się tanią wyprzedażą fachowych umiejętności. W efekcie dużo ciekawych projektów ugrzęzło na bezdrożach „pieriestrojki”. Postanowiliśmy coś na ruinach zbudować. Zapowiedzią przyszłego wydawnictwa był nieduży tom utworów scenicznych Stanisława Ignacego Witkiewicza (1989), który zawierał m.in. dramat *Gyubal Wahazar, czyli na przełęczach bezsensu*. W roku 1990 z okazji prapremiery *Szewców* ukazała się jednodniówka teatralna, sygnowana przez Asocjację Działań Pokojowych im. G. Wahazara. Ten okazjonalny druk, jeszcze w pełni samizdatowy, uważam za pierwszą publikację oficyny. Rok później z planu wydawnictwa „Chudożestwiennaja literatura” – już po złamaniu tekstu, tuż przed oddaniem do drukarni – usunięto obszerną książkę Witkiewicza *Teatr*. Wówczas to powstał „Wahazar” i w ten sposób Witkacy został honorowym patronem wydawnictwa, które przybrało imię bohatera jego sztuki. Poczynając od 1992 r. wydajemy „Kolekcję literatury polskiej”, od 2003 r. – dwujęzyczną „Polsko-rosyjską bibliotekę poetycką”. Inicjatywa ta w ciągu 15 lat zaowocowała 28 książkami i obie serie są kontynuowane. Podstawowy zrąb wydanych tytułów to poezja i groteska – przede wszystkim dzieła XX-wieczne, ale i wcześniejsza klasyka – wszystko po raz pierwszy w przekładzie na rosyjski. Przekazano czytelnikowi utwory 30 autorów, największej wydano wyborów współczesnych poetów.

Inicjatywy „Wahazara”, pomyślane jako konkretna „akcja ratownicza”, starają się wzbogacić rosyjską kulturę. Oficyna, założona w 1991 r. przez grupę entuzjastów, jest już – o dziwo – jednym z najstarszych prywatnych wydawnictw w Rosji. Literatura polska nie jest jedynym przedmiotem zainteresowań „Wahazara”, ale dominowała w jego produkcji w pierwszym dziesięcioleciu istnienia firmy i nadal jest systematycznie lansowana. Profil działalności edytorskiej obejmuje pełniejszą prezentację istotnych – często przemilczanych wcześniej – dzieł innych literatur słowiańskich na rosyjskim terenie językowym. Dobór tekstów odbywa się według badawczo-artystycznego i oświatowego programu, opartego na kryterium swoistości i uniwersalizmu wobec dzisiejszych wyzwań. Polskie serie stanowią integralną część biblioteki słowiańskiej, która ma na celu kreowanie wspólnego pola informacyjnego, przeciwdziałanie prymitywizacji i rozszerzenie dostępu rosyjskiego społeczeństwa do tych wybitnych zjawisk literackich, które nie są dostatecznie obecne w obiegu czytelnicznym.

Wśród naszych autorów są pisarze renomowani – także ci, którzy nie doczekali się gromkiego rozgłosu, ale cieszą się zasłużoną sławą, a ich miejsce w kulturze jest niekwestionowane: Stanisław Misakowski, Jan Rybowicz, Tomasz Gluziński, Andrzej Zaniewski. Właśnie wprowadzenie ich dzieł do obiegu czytelniczego w Rosji uważam za największe osiągnięcie wydawnictwa. Szczegól-

nym zadaniem była rehabilitacja Karola Wojtyły jako poety – nie jest bowiem tajemnicą, że w tzw. kręgach intelektualistów (nawet niekoniecznie wolnomyślicieli) do niedawna uchodziło za bon ton uważać go za grafomana. Zdołaliśmy poniekąd odkłamać wyobrażenia o spuściźnie pisarzy, a w kilku przypadkach – mniej więcej spójnie przedstawić utwory rozsiane w prasie i tomach zbiorowych. W antologii *Sdielano w Polsce* – nie wydanej na razie, ale podsumowującej moją przygodę kolekcjonera i tłumacza poezji polskiej XX wieku – znajdują się utwory wielu autorów, na których krytyka patrzyła z wysoka, świadomie nie zauważała lub po prostu przegapiła.

Daleki jestem od tego, żeby negować znaczenie tych odcieni, które wnieśli np. Miłosz czy Szymborska do duchowego autoportretu człowieka współczesnego (czego dowodem są wydane przez „Wahazar” wybory poezji). Niemniej w tym portrecie nie mało jest innych cech i barw – umykających pośpiesznej uwadze. Wbrew temu, co twierdzi grono tzw. znawców, także inni poeci, nie tylko ci „ze świecznika”, należą do ścisłej czołówki. Śmiem mniemać, że kilku takich udało mi się dostrzec. Moim zdaniem, istotne jest nie tylko twórcze wyrażanie własnej osobowości, ale i niekłamanej melodii czasu – bez prowincjonalnej małostkowości i egotycznych zapędów. Wiadomo – pycha rozpiera karłów, ci zaś, którzy naprawdę czują iskrę bożą, mogą nawet tego nie zauważać, bo służą słowu, a przede wszystkim – prawdzie. Chylę czoło przed tymi poetami i pragnę zachęcić do ich czytania. Także w oryginale – stąd m.in. dwujęzyczna seria poetycka „Wahazara”.

Powoli spełnia się nasze strategiczne zadanie – wydanie najważniejszych utworów Witkacego po rosyjsku (nazwa oficyny została usprawiedliwiona dopiero w dziewiątym roku jej istnienia). Koncentrujemy się na publikacji utworów tzw. trudnych (przeto życie wydawnictwa też nie jest łatwe, co zresztą krzepi). Kreujemy autonomiczną przestrzeń artystyczną, usiłujemy przeciwdziałać nieuniknionym smutom obecnych czasów, dać odtrutkę, środek przeciw uśmiercaniu poezji – tym, którzy tego potrzebują. Pulsujący niepokój o treść duchową życia, troskę o prawdziwe wartości, głęboką powagę wymowy na tle jaskrawej różnorodności i urzekającego humoru wypowiedzi – to, co kiedyś dostrzegłem w polskiej literaturze jako czytelnik – teraz jako badacz, tłumacz i wydawca próbuję przekazać ludziom mojego kraju. Promocji kolejnych tomów towarzyszą wieczory poetyckie, prezentacje w radiu i prasie.

Wydawnictwo stale zaopatruje biblioteki Rosji i krajów ościennych w dzieła literatury polskiej w przekładach na rosyjski. Drukowane w nakładach od jednego do dziesięciu tysięcy egzemplarzy książki są w większej części rozprowadzane nieodpłatnie (przekazywane sieci bibliotecznej, rozdawane podczas imprez literackich). W „Wahazarze” studenci slawistyki odbywają akademickie praktyki

translatorskie, będące elementem kształcenia sprawności komunikacyjnej i poznawania kultury i mentalności innych narodów. Ukoronowaniem działalności wydawnictwa stało się utworzenie w roku 2000 – po wielu mozolnych trudach – Funduszu Książkowego im. Józafata Ogryzki. Pod auspicjami tej szacownej instytucji, której zostałem prezesem z racji pełnionych obowiązków, słowiańska biblioteka stanęła wreszcie na nogach, zaczęto opracowywanie południowosłowiańskich serii: „Kolekcja Literatury Serbskiej” i „Serbsko-Rosyjska Biblioteka Poetycka”. Na równi z „Kolekcją Literatury Polskiej” i „Polsko-Rosyjską Biblioteką Poetycką” są to zasadnicze pozycje w ofercie „Wahazara”. W miarę możliwości biblioteka będzie poszerzana o inne literatury słowiańskie (przede wszystkim o białoruską).

Podstawowym celem „Wahazara” pozostaje wzbogacanie ogólnosłowiańskiego obszaru artystyczno-informacyjnego, stawienie oporu zalewowi banału i prymitywizmu. Chcielibyśmy przyczynić się do odtworzenia atmosfery bezinteresownego przyjaznego dialogu. Nade wszystko pragnąłbym, żeby tok wydarzeń zaprzeczył maksymie Misakowskiego, którego poezje wybrane pt. *Nie powiedziałem* otworzyły kiedyś polską kolekcję „Wahazara”: „Jeżeli masz coś do powiedzenia – zamknij usta. Na pewno cię usłyszą”. Cóż, bywało i tak. A jednak mamy do wyboru ciekawszą drogę. Usłyszmy się nawzajem – rozmawiając! Mówmy do siebie wbrew temu, co wyprawiają politycy – żeby zachować naszą wspólną przeszłość i wymiar naszego człowieczeństwa. To, co robimy, jest kroplą w morzu tego, co jest konieczne do zrobienia i znikomą częścią tego, co już teraz byłoby do zrobienia możliwe. Istnieje sporo inicjatyw – bardziej lub mniej zaawansowanych. Tych pomysłów jest naturalnie więcej niż szans na ich szybką realizację.

„Wahazar” pełni zadania poszukiwawcze i badawcze, dlatego jego preferencje i samo istnienie wywołują alergię u ludzi, przyzwyczajonych do innego obrazu literatury. *A propos*: ciekawa sprawa – mitologia „białych plam” do dziś całkiem sprawnie służy jako lokomotywa komercyjnego podkreślenia popytu, zaś likwidacja mitu – poprzez prezentację literackiego zjawiska takiego, jakim jest – uchodzi nawet za *faux pas*. Nie wiem, co na to inni proletariusze pracy umysłowej, ale jestem zdania, że programowe samoupokorzenie przez chałturę nadal jest, niestety, cechą wyróżniającą tzw. twórczą inteligencję. Odżegnywałem się zawsze od zawodowstwa – w sensie zarabiania na życie pracą twórczą. Nie zmieniłem zdania. Gdybym (przypuśćmy rzecz niemożliwą) w polskiej literaturze czasem nie znajdował tego, czego poszukuję w poezji w ogóle, nie zajmowałbym się nią wcale – tym się różnię od fachowców przekładu. W podobny sposób „Wahazar” różni się od wydawnictw komercyjnych.

„Mózgowe kory to wstrętne nowotwory” – zauważył kiedyś bohater Witkacego. Zupełnie słusznie. Zaiste dziwne są niekiedy tych nowotworów wytwory.

Oto proszę... Czyż nie łatwiej byłoby, idąc za przykładem wielu, zmienić profil i zająć wydawaniem efektownych baniek mydlanych? (Chociaż do tego nie każdy się nadaje, nawet przy szczerych chęciach. Zdarzają się tacy, co wbili sobie do głowy, że muszą wcielić w życie jakiś szalony pomysł, więc nic innego im nie pozostaje.) Trzeba być nieco szurniętym, żeby bez zaplecza finansowego uruchomić przedsiębiorstwo jawnie nieopłacalne. Kieruję wydawnictwem, ale to za dużo powiedziane. Poza mną na etacie jest tylko księgową. A i pojęcie etatu jest tu umowne, ponieważ pracownicy „Wahazara” nie są opłacani. Wszystkie funkcje administracyjne i edytorskie pełni się społecznie, a dochody zostają spożytkowane na produkcję kolejnych książek. Nikt tu nie otrzymuje żadnych dóbr materialnych (poza skromną rekompensatą wysiłku tłumaczy – najczęściej w formie egzemplarzy danej publikacji).

Uważam, że podejście do wydawnictwa artystycznego jak do firmy mogącej być finansowo samowystarczalną, z gruntu rzeczy zakrawa na profanację. Działalność podobnych komórek jest możliwa i ma perspektywę pod warunkiem stałego udziału mecenasów. Wychylenie się poza obręb koncepcji artystycznej niechybnie oznacza upadek. Zaczyna się transformacja sumienia w etaty, forszę, rozgłos... I nic już nie może stanąć na przeszkodzie tej radosnej i wciągającej grze próżności. „Wahazar” od początku jest na krawędzi zapaści finansowej, ale wbrew mało sprzyjającym okolicznościom wydawnictwo istnieje i działa. Powstanie i produktywna działalność tej utopii wydawniczej w latach najmniej sprzyjających bezinteresownym poczynaniom kulturotwórczym świadczy, na równi z mnóstwem innych faktów, o tym, że – wbrew natarciu dehumanizującej globalizacji – przybiera na sile tendencja do kształtowania otwartej wspólnoty kultur słowiańskich, nie ulegającej etnicznym szablonom, ideomitom, inercji zamierchłych waśni. Wystarcza niewygasła zdolność niektórych twórców do pracy dla idei. Zwycięża jak zawsze solidarność dziwaków, którzy nawet dziś nie potrafią żyć inaczej.

Na początku nie mieliśmy żadnych środków na działalność, a i teraz mamy ich mniej niż ci, co jęczą, że wszystko jest w rozsypce (i tkwią w bezruchu). Podobne inicjatywy albo kończą się fiaskiem, albo znajdują sobie opiekunów. Sporadycznie otrzymywałem niewielkie sumy od polskich instytucji kulturalnych. Te dotacje nieco łagodziły napięcia finansowe, zwłaszcza podczas druku pierwszych tomów. Systematyczne wydawanie polskiej kolekcji nikogo tak naprawdę nie obchodziło – wręcz przeciwnie, nieraz dawano mi do zrozumienia, iż to moja prywatna sprawa. Generalnie długo byłem zdany na własne siły we wszystkim, co dotyczyło poszukiwania pieniędzy, produkcji książek i ich dystrybucji. Umielibyśmy może nawet zarobić, gdyby znalazł się odpowiedni partner

w Polsce, niekoniecznie z branży wydawniczej. Ale takiego partnera w epoce dzikiego kapitalizmu nie spotkałem. Mało kto potrafi dostrzec imperatyw przyszłości, kiedy nie daje to natychmiastowego zysku. Wielu niby chciało nam jakoś pomóc... ale im się odechciało. Dzielili się okruciami zazwyczaj ci, którzy nie mieli nic – czyli tacy jak my. Nikt z tych, co mieli realne możliwości, z tą pomocą nie spieszył, chociaż słyszałem niejedną deklarację z ust „zachwyconych” niedoszłych dobroczyńców.

„Egocentryczna” i jedynie estetycznie motywowana na starcie działalność „Wahazara” po latach okazała się pożyteczna dla wielu, otrzymała wymiar społeczny. Nie można jednak było ciągle zabiegać o jałmużnę. Przed laty czułem się zobowiązany do wydania paru rzeczy i zostało to spełnione z nawiązką, tak że mogłem spokojnie uznać ten rozdział życia za zamknięty. Po kryjomu żywiłem nadzieję, że uda mi się jeszcze utorować drogę pewnym pomysłem, ale też myślałem, iż „Wahazar” – jako wydawnictwo mieszczące się w szufladzie mojego biurka – pozostanie efemerydą ostatniej dekady ubiegłego wieku. Jednak wiosną 1999 r., kiedy władze naszych krajów po raz kolejny zapomniały o interesach własnych narodów, folgując natowskiemu najazdowi na Jugosławię, wstrząsnęło mną uczucie wstydu. Zrozumiałem, że nie mam prawa przerywać swojej prywatnej „walki z wiatrakami”. Powiedziałem sobie: *хватит валять дурака*, trzeba poważnie zająć się literaturą serbską, żeby choć trochę odpokutować grzech bezwstydnego okrucieństwa wobec naszych braci. Tak zaczęła powstawać trzynomowa „Antologia Poezji Serbskiej”. Jej pierwszy tom „Wahazar” wydał w 2004 r., jak również pierwszy dwujęzyczny serbsko-rosyjski zbiór wierszy *Svejesen* Radovana Karađzicia, któremu terrorystyczna międzynarodówka wyznaczyła rolę kozła ofiarnego za własne zbrodnie. Obecnie serbskie serie są intensywnie kontynuowane – ukazał się drugi tom „Antologii” (2006), dwujęzyczne wybory wierszy Vitomira Nikolicia (2005), Branislava Crnčevića (2006) i inne książki.

Równocześnie „Wahazar” jeszcze głębiej wszedł w tematykę polską. Nie na długo przedtem, wskutek samotności, braku pewnego gruntu finansowego oraz niemożliwości szerszej dystrybucji książek, zdecydowałem się na zawieszenie wszystkich polskich projektów poza rozpoczętą publikacją 7 tomów *Pism* Witkacego. Postanowiłem, że polska kolekcja będzie kontynuowana o tyle, o ile będę mógł działać w granicach zdrowego rozsądku, nie wpadając w fanatyzm (inaczej bowiem Witkacy, jako patron wydawnictwa, byłby oburzony – a nie chciałem przyciągać gniewu zaświatów). I właśnie w wigilię nowego tysiąclecia życie nagle podsunęło nowe rozwiązania i priorytety. Niespodziewanie spotkałem ludzi, na których mi tak zależało. Nie trzeba im było udowadniać, że działalność „Wahazara” jest godna poparcia. To fundacja „Slavica Orientalia”, z którą

założyliśmy „Polsko-Rosyjską Bibliotekę Poetycką”, i Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku – koedytory ostatnich poetyckich tomów „Kolekcji Literatury Polskiej” (Norwid, Gałczyński, Leśmian). Poza tym zaczęliśmy ściśle współpracować z wydawnictwem Rosyjskiej Akademii Sztuki Teatralnej „GITIS”, z moskiewską oficyną „RIPOL Klassik” i toruńską „WAM”.

„Lepiej nic nie robić – niż robić nic” – powiedział kiedyś Norwid. Miał na myśli tych, co działają bez przekonania w sprawie, której nie są oddani, którą przez to pozbawiają perspektyw. Szanse na wzajemne zrozumienie Polaków i Rosjan są dobrze ugruntowane, a możliwości potencjalnie ogromne. Czy zostaną wykorzystane, czy zaprzepaszczone – zależy od tych, którzy pojmują sedno sprawy i ponoszą odpowiedzialność za przebieg wydarzeń (tzn. od tych, którzy zaliczają się do inteligencji, „sumienia narodu”). Wzajemne zainteresowanie i szacunek trzeba pielęgnować. Jako badacz literatury odczuwam silny niedosyt, kiedy zajmuję się tylko analizą obcojęzycznych tekstów. Powinno jej bowiem towarzyszyć przedstawienie utworu – bez wydawania dzieł obcej literatury filologiczne spekulacje wokół nazwisk, trendów, poetyki zakrawają na mistyfikacje podobne do politycznych. Po to, żeby obraz Polski był wyrazisty, jaskrawy i pociągający, konieczna jest stała i solidna jej obecność w rosyjskiej kulturze. Chodzi wcale nie o to, żeby literatura polska królowała na listach bestsellerów, lecz o to, żeby rosyjski czytelnik odbierał jej istnienie jako naturalny kontekst, a dostępna panorama była bliska rzeczywistości.

pozytywnej informacji zawsze jest za mało, szczególnie jeśli chodzi o stosunki Polska – Rosja, obciążone wielowiekowymi „sporami Słowian między sobą” (jak to kiedyś ujął Puszkina). Intrygi i rozgrywki trwają i nie ma co liczyć na nagłą zmianę i magiczne remedium dla oszołomów. Ale trzeba dążyć do tego, żeby nowe czasy stały się etapem konstruktywnych i istotnie przyjaznych kontaktów między naszymi narodami – bez pauz, przemilczeń i przeinaczeń; etapem stałego dopływu wieści o tym, co jest ważne i trwałe, a nie sztucznie promowane, marginesowe i przemijające, o tym prawdziwym, co może służyć pojednaniu – nie rozproszeniu. Trzeba nareszcie wydać i to, i owo... na nowo przedstawić tego i owego... Ale nie mówmy o tym, co dopiero ma czy może nastąpić, wszystko bowiem – jak zawsze – wisi na włosku. Wydaje się, że – jak wszędzie – największa rola w międzysłowiańskiej kulturalnej wymianie przypada prywatnym niezinstytucjonalizowanym inicjatywom i konkretnemu pozytywnemu działaniu poszczególnych ludzi. Żywię nadzieję, że przed nami jeszcze niejedna razem zdobyta wyżyna. Zawsze bowiem jesteśmy razem. *Ми смо увек zajedно. Ми всегда вместе.* Ofensywa trwa – to zapowiada niespodzianki.

Aneks

A. Wydania literatury polskiej, opracowane przez Andrieja Bazylewskiego (wybór i redakcja; wstępy, posłowania, komentarze, część przekładów):

1. St. I. Witkiewicz, *Sapożniki: Dramy*, M.: Izwiestija, 1989, 192 s.
2. *Polskije poety: A. Świrszczyńska, T. Różewicz, M. Białoszewski, A. Bursa, E. Stachura*, M.: Raduga, 1990, 312 s.
3. St. I. Witkiewicz, *Sapożniki: Nieperiodiczeskij zawisimyj organ*. M.: AND im. G. Wahazara, 1990, 16 s.
4. J. Rybowicz, *Wychođ iz c'my: Rasskazy*, ML: Raduga, 1990, 312 s.
5. S. Misakowski, *Ja nie skazał: Soczinienija w stichach i prozie*, M.: Wahazar, 1992, 400 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 1).
6. J. Rybowicz, *Strana naoborot: Stichotworienija i proza*, M.: Wahazar, 1992, 224 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 2).
7. D. Olbrychski, *Pominaja Władimira Wysockogo*, M.: Wahazar, 1992, 96 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria pamiętników, t. 1).
8. *Polskaja poezija: XX wiek. Antologija*, t. 1: *W Szymborska, J. Twardowski, Z. Herbert, T. Karłowicz, T. Glużiński*, M.: Wahazar, 1993, 344 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 3).
9. C. Miłosz, *„Tak mało” i drugije stichotworienija*, M.: Wahazar, 1993, 192 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 4).
10. S. Lem, *Skazki robotów*, M.: Wahazar, PAIMS, 1993, 240 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria prozy, t. 1).
11. K. Wojtyła, *Kripta: Izbrannaja poezija*, M.: Wahazar, 1994, 96 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 5).
12. *Polskaja poezija: XX wiek. Antologija*, t. 2: *E. Lipska, R. Wojaczek, J. Baran, L.A. Moczulski, S. Barańczak*, M.: Wahazar, 1995, 288 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 5).
13. S. Mrożek, *Kak ja srażalsia i drugije nie mienieje udiwitielnyje istoriji iz rażnych knig i żurnalow*, M.: Wahazar, 1992, 400 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria prozy, t. 2).
14. St. I. Witkiewicz, *Gyubal Wahazar i drugije nieewklidowy dramy*, „Pisma”, t. 1, M.: Wahazar; GITIS 1999, 360 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria dramatu, t. 1).
15. *Polskaja poezija: XX wiek. Antologija*, t. 3: *W Woroszyłski, S. Grochowiak, T. Nowak, E. Bryll, J.M. Rymkiewicz*, M.: Wahazar, 1999, 336 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 6).
16. St. J. Lec, *Nabrosok niebytyja. Izbrannyje soczinienija: poezija, aforizmy, proza*, M.: Wahazar; RIPOL Klassik, 2000, 512 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 7).
17. St. I. Witkiewicz, *Metafizika dwuglawogo tielionka i proczije komediji s trupami*, „Pisma”, t. 2, M.: Wahazar; GITIS, 2000, 376 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria dramatu, t. 2).
18. S. Mrożek, *Testarium: Izbrannyje pjesy i proza*, M.: Wahazar; Art-Fleks, 2001, 832 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria dramatu, t. 3).
19. C.K. Norwid, *Pilgrim, ili Posledniaja skazka (Poezija i proza)*, M.: Wahazar; RIPOL Klassik; Pultusk: WSH, 2002, 432 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 8).
20. St. J. Lec, *Niepricziosannyje myśli (Aforizmy)*, M.: Wahazar; RIPOL Klassik, 2003, 380 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 9).
21. St. I. Witkiewicz, *Narkotiki; Jedinstwiennyj wychođ*, „Pisma”, t. 3, M.: Wahazar; RIPOL Klassik, 2003, 480 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria prozy, t. 3).
22. A. Zaniewski, *„Tylko tych kilka twarzy...” / „Tolko eti nieskolko lic...”*, M.: Wahazar; W.: Slavica Orientalia, 2003, 96 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 1).

23. St. I. Witkiewicz, *Nienasytymost*, „Pisma” t. 4, M.: Wahazar; RIPOL Klassik, 2003, 640 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria prozy, t. 4).
24. K.I. Gałczyński, *Farlandija, ili Putieszestwije w Tiemnograd (Poezija, proza, teatr)*, M.: Wahazar; RIPOL Klassik; Pułtusk: WSH, 2003, 880 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 10).
25. S. Misakowski, *Zmarznięta ziemia / Zamiorzszaja ziemia*, M.: Wahazar; Toruń: WAM, 2004, 112 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 2).
26. J. Rybowicz, *Dobra wiadomość. Choroszaja nowosc*, M.: Wahazar; Toruń: WAM, 2005, 132 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 3).
27. St. I. Witkiewicz, *Bezmyannoje diejanje i ostalnyje sfiericzieskie tragediji*, „Pisma”, t. 5, M.: Wahazar; GITIS, 2005, 408 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria dramatu, t. 4).
28. St. I. Witkiewicz, *Proszczanie s osienju*, „Pisma”, t. 6, M.: Wahazar; RIPOL Klassik, 2005, 512 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria prozy, t. 5).
29. T. Gluziński, *Za co ginie / Za czto my gibniem*, M.: Wahazar; Toruń: WAM, 2005, 128 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 4).
30. A. Bursa, *Uśmiech podgardla / Ułybka gorłom*, M.: Wahazar; Toruń: WAM, 2006, 112 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 5).
31. E. Stachura, *Gdziekolwiek jesteś / Gdzie by ty ni był*, M.: Wahazar; Toruń: WAM, 2006, 128 s. (Polsko-rosyjska biblioteka poetycka, t. 6).
32. B. Leśmian, *Biezludnaja ballada, ili Stowa dla pieśni bez słów (Poezija, drama, proza)*, M.: Wahazar; RIPOL Klassik; Pułtusk: WSR 2006, 912 s. (Kolekcja literatury polskiej, Seria poetycka, t. 11).

B. Wywiady z Andriejem Bazylewskim w prasie polskiej:

1. *Mam słabość do groteski* (A. Baczewska), „Razem” 1985, nr 28.
2. *Andriej Bazylewski o sobie* (J. Baran), „Wieści” Kraków, 23 listopada 1986, nr 47.
3. *Wiersze, wierszyki, wierszydła* (A. Baczewska), „Życie Warszawy” 5–6 marca 1988, nr 54.
4. *Tłumacz to dłużnik* (K. Rozner), „Przyjaźń” 1988, nr 32.
5. *Wolny przekład* (J. Soroka), „Dziennik Pojezierza: Magazyn”, Olsztyn, 21–23 października 1988, nr 207.
6. *Witkacy – to nazwisko zawsze wiązało się z kryminałem...* (E. Konieczna), „Echo Krakowa” 13 grudnia 1989, nr 234.
7. *Dielat’ to, wo czto wierisz* (A. Grabarczyk), „Polsza” 1990, nr 3.
8. *Wprowadziłem Witkacego do... Moskwy* (A. Ziemanin), „Echo Krakowa” 6 listopada 1990, nr 215.
9. *Inwazji polskiej ciąg dalszy* (F. Bryzgin), „Życie Codzienne” 23 kwietnia 1993, nr 95.
10. *Wahazar czeka* (A. Baczewska), „Życie Warszawy” 19 maja 1993, nr 115.
11. *Zachwyił mnie Niemen śpiewający Norwida* (R. Bubnicki), „Rzeczpospolita” 10–11 lipca 1993, nr 159.
12. *Nie zanieczyszczaj środowiska kulturalnego!* (J. Baran), „Gazeta Krakowska” 4 listopada 1994, nr 255.
13. *Firma „Wahazar”* (I. Bołtuć), „Pokaz” 1995, nr 1.
14. *Dzielić sie Polską* (J. Strzałka), „Tygodnik Powszechny” 30 lipca 1995, nr 31.
15. *Trwać wysiłkiem woli* (J. Baran), „Dziennik Polski”, 15 maja 1998, nr 113.
16. *„Potajemne szczurów piski...”* (M. Owiak), „Kontrnatarcie” Żyrardów 1999, nr 4.
17. *Teraz Norwid...* (G. Wiśniewski), „Nowe Kontrasty” 2001, nr 6.
18. *Nietypowy* (P. Mitzner), „Rzeczpospolita” 24–25 listopada 2001, nr 275.
19. *Powinniśmy trzymać się razem...* (S. Stanik), „Nowa Myśl Polska” Warszawa 4–11 stycznia 2004, nr 1–2.
20. *Czytelnicy jeszcze nie wymarli* (J. Gizella), „Kraków” 2005, nr 6–7.

Резюме

Польская литература в славянской библиотеке издательства „Вахазар”

Издательство „Вахазар” с 1992 года выпускает в переводе на русский язык „Коллекцию польской литературы”, с 2003 – двуязычную „Польско-русскую поэтическую библиотеку”. Эти серии (наряду с „Коллекцией сербской литературы” и „Сербско-русской поэтической библиотекой”) составляют интегральную часть славянской библиотеки, цель которой – создание единого информационного поля, противодействие примитивизации общеславянского культурного пространства. Исследовательская, художественная и просветительская деятельность издательства является элементом конструктивной альтернативы в эпоху агрессивной хаотизации мира, служит общению над вновь возникающими запретами. Продуктивное существование этой издательской утопии свидетельствует, наравне с множеством иных фактов, о том, что – вопреки натиску дегуманизирующей глобализации, вопреки управляемой девальвации текстов культуры – нарастает тенденция к формированию открытой общности славянских (шире – восточноевропейских) культур, не подверженной этническим шаблонам, идеомифам, негативной инерции. Новое время может стать этапом поистине дружеских контактов между народами – без пауз, умолчаний и искажений, этапом постоянно приходящих вестей о том, что важно и прочно, а не искусственно выпячено, маргинально и эфемерно, о том истинном, что может помочь объединению – не распылению.

Summary

Polish literature in the slavonic library of „Wahazar” Publishers

„Wahazar” Publishers from 1992 issues in Russian translation „Collection of the Polish Literature” and from 2003 – bilingual „Polish-Russian Poetic Library”. These series (as well as „Collection of the Serbian Literature” and „Serbian-Russian Poetic Library”) form integral part of the Slavonic library, which’s aim is to make united information-field and to resist primitivization of the whole-Slavonic cultural space. Research, artistic and enlightening activity of the Publishers is the element of constructive alternative in the epoch of aggressive chaotization of the world, serves for communication upon new-arisen prohibitions. Productive existence of this publishing utopia shows, on a level with large number of other facts, that in spite of onset of dehumanizing globalization, in spite of guided devaluation of culture texts – nowadays increases the tendency to form open community of Slavonic (and wider – East-European) cultures, which is not subjected to ethnic patterns, ideomyths, negative inertia. New times could become the stage of really friendly contacts between the peoples – without pauses, conceals and distortions, the stage of continually coming news about things which are important and lasting, not artificially played up, marginal and ephemeral, about those true things which can help to consolidation – not frittering away.